Nr. 134. Kraków, sobota 28 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12 K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR 3364. ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:

Ostatni tydzień dramatu.

W piątek dn. 27. czerwca: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

W sobotę d. 28. czerwca: „Wachlarz lady Windermere" O. Wilde'a.

W niedzielę 29. czerwca popołudniu: „Ich czworo" G. Zapolskiej; — wieczór: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Teatr miejski powszechny:

Ostatni tydzień operetki.

W piątek 27. czerwca: „Róża Stambułu" Występ gośc. Jadw. Brzozowskiej.

W sobotę dn. 28. czerwca: „Córka pani Angot".

W niedzielę 29. czerwca popoł.: „Dzwony z Corneville"; — wieczór: „Piękna Helena", ostatni występ gośc. J. Brzozowskiej.

Rada Czterech upoważnia Rząd polski do pacyfikacyi Galicyi Wschodniej aż po Zbrucz.

Warszawa, 27 czerwca. (Telef. od koresp). Dzisiaj nadeszły wiadomości z Paryża, że **Rada Czterech dała Rządowi polskiemu prawo przeprowadzenia operacyi wojskowych aż do rzeki Zbrucza celem pacyfikacyi Galicyi wschodniej.** Decyzya ta nie przesądza jednak jeszcze wschodnich granic Galicyi.

(Ta sama wiadomość znajduje się w gazetach francuskich i angielskich, które dziś nadeszły do Krakowa. Przyp. Red).

Czy Niemcy zastosują się do postanowień traktatu?

Tekst traktatu został nareszcie ogłoszony!

Kraków, 27 czerwca.

(xy) Podpisanie traktatu pokojowego przez niemieckich delegatów nastąpi dopiero w sobotę, a może jeszcze później, może dopiero w poniedziałek. Tymczasem w Niemczech wre i kipi. W Weimarze banda wojska wdarła się do zamku, aby powiesić Erzbergera, który jednak uratował się ucieczką. Szukano także Scheidemanna, aby go zabić... To wojsko było kontrrewolucyjne i występowało przeciw podpisaniu traktatu pokojowego. Równocześnie jednak i komuniści nie zasypiają sprawy. W Hamburgu przyszło do walk, w których spartakowcy opanowali miasto. Gen. Lettow. Vorbeck wyruszył z rządowemi wojskami, aby go zdobyć napowrót.

Wszystkie te awantury mają jednak drobne znaczenie w porównaniu z tem, co Niemcy knują na wschodzie. Stacya radio telegraficzna w Poznaniu przyłapała telegram, który wymownie świadczy o *dwulicowości* polityki rządu niemieckiego. Telegram ten wysłany został z Berlina do głównej kwatery niemieckiej na wschodzie, którą rząd zapewnia, że podpisze traktat, ale polecił Hoersingowi na Śląsku Górnym i Wiegowi w Prusach Zachodnich, aby z bronią w ręku opierali się zamiarowi oddania tych ziem Polakom. (Hoersing jest naczelnym komisarzem dla Śląska, Wieg dla Prus Wschodnich i Zachodnich.).

Telegram ten doszedł oczywiście do wiadomości rządów koalicyi i stanowił już podobno przedmiot konferencyi Rady Czterech która nie będzie mogła tolerować podstępnej taktyki Niemców, ich gwałtów, ich wykrętów, ich niebezpiecznych zbrojeń na wschodzie. Koalicya udzieli Polsce niewątpliwie pomocy, gdyby Prusy mimo podpisania traktatu próbowały z bronią w ręku opierać się wykonaniu warunków tj. oddania pewnych terytoryów bezpośrednio w ręce polskie a ustanowieniu władz przejściowych na terytoryach, o których przynależności będzie decydował plebiscyt. Koalicya będzie musiała czuwać nad skrupulatnym dopełnieniem warunków przez Niemcy, bo nie Polacy sami, lecz komisye koalicyjne zjadą na Śląsk Górny, do Poznańskiego i do Prus wschodnich, aby wytyczyć granice i ująć władzę w swe ręce. Zobaczymy niebawem czy Niemcy poddadzą się rządom komisyi koalicyjnej, czy usuną swe wojska i zaniechają antypolskich gwałtów.

* * *

Do Krakowa wczoraj wieczorem prywatną drogą przyszły z Paryża angielskie dzienniki, których pocztą, zdaje się skutkiem niedołęstwa naszych krakowskich agencyi gazetowych, odbierać nie możemy. Otóż w „Times'ie" rozpoczął się druk *traktatu pokojowego*, który przestał być nareszcie tajemnicą i przez rządy koalicyi do-

ręczony został głównym dziennikom angielskim i francuskim. Dziś „Il. Kuryer Codzienny" rozpoczął drukować *streszczenie tekstu traktatu* względnie jego ustępów odnoszących się *do Polski.*

Dowiadujemy się z tego streszczenia *uspakajających szczegółów co do sposobu, w jaki Niemcy będą musieli wykonać postanowienia traktatu:*

Granice Polski, wykreślone w traktacie w *zasadniczej linii*, będą *szczegółowo oznaczone* przez mocarstwa skoalizowane. „*Komisya* złożona ze 7 członków, z których pięciu będzie mianowanych przez główne mocarstwa skoalizowane i sprzymierzone, jeden przez Niemcy, a jeden przez Polskę, zostanie ukonstytuowana w 15 dni po wejściu w życie obecnego traktatu (tj. po podpisaniu go przez Niemcy), w celu ustalenia na miejscu linii granicznej między Polską a Niemcami.

„Postanowienia tej komisyi uchwalone będą *większością głosów* i będą obowiązujące dla stron interesowanych".

Również sposób *przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku* został odpowiednio zabezpieczony.

„Rządy polski i niemiecki zobowiązują się już teraz, każdy za siebie, do niewykonywania w żadnym punkcie ich terytoryów, żadnego ścigania prawnego i do nieprzedsiębrania żadnych środków wyjątkowych z powodu jakiegokolwiek faktu politycznego, jaki się zdarzył na Górnym Śląsku, w okresie stanu, przewidzianego w dołączonym anneksie i to aż do ustalenia ostatecznego rządu w tym kraju.

„Niemcy już teraz oświadczają, że odstąpią na rzecz Polski wszystkie prawa i tytuły do tej części Górnego Śląska, która jest położona poza obrębem linii granicznej, oznaczonej przez główne mocarstwa skoalizowane i sprzymierzone w celu plebiscytu.

Aneks dołączony do tego artykułu składa się z 6 klauzul, które mówią o okresie plebiscytu. Wedle jego postanowień, które powtarza w streszczeniu „Times", w ciągu 15 dni od wejścia w życie niniejszego traktatu, niemieckie wojska mają ewakuować przestrzeń przeznaczoną do plebiscytu.

„Wszystkie Rady żołnierskie i robotnicze mają być rozwiązane, a ich członkowie, jak również inne wyliczone osoby, mają być ewakuowani. Wszystkie związki wojskowe i pół wojskowe mają być natychmiast rozpuszczone. Przestrzeń przeznaczona do plebiscytu ma być natychmiast oddana pod władzę międzynarodowej komisyi z 4 członków, których mają mianować Stany Zjednoczone, Francya, Anglia i Włochy i ma być zajęta przez wojska mocarstw skoalizowanych i sprzymierzonych. Rząd niemiecki zobowiązuje się umożliwić przewiezienie wojsk na Śląsk Górny".

Postanowienia co do Gdańska są również uspokające.

* * *

Zobaczymy niebawem, czy Niemcy zastosują się do postanowień traktatu.

Dosłowny przekład tekstu *traktatu* w ustępach odnoszących się się do Polski *rozpoczniemy na podstawie tekstu w „Timesie" w dzisiejszym nrze.*

Z Sejmu.

W porozumieniu z przedstawicielem rządu i za zgodą Izby odracza marszałek pierwsze czytanie ustawy o prowizoryum budżetowem za czas od 1 lipca do 30 września do następnego tygodnia, aby sprawa ta była traktowaną razem z pierwszem czytaniem statutu za rok bieżący.

Następnie uchwalono en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu uchwałę *o przedłużeniu moratoryum* w sprawie prywatno-prawnych pretensyi pieniężnych w *b. zaborze austryackim.*

W dalszym ciągu dyskusyi nad reformą rolną X. Kotula oświadczył, że duchowieństwo gotowe jest do ofiar, ale żąda respektowania praw Kościoła. Tego domaga się polski lud katolicki i nasz interes narodowy.

P. Mąkalski zapewnia jako chłop, że naród polski nigdy nie pozwoli, by Kościołowi zabrano wszystko i odmówiono wynagrodzenia.

P. Smoła wita z radością, że dobra martwej ręki przejdą do rąk polskiego ludu. Do Ojca św. będzie się zwracać lud tylko w sprawach religijnych.

P. Dębski jest zdania, że *reformę rolną możnaby omawiać dopiero w ramach gotowej konstytucyi*, gdyż w projekcie reformy rolnej mieści się rzeczywiście silna reforma prawa własności. Nieodzownem jest utrzymać zasadę, że kościołowi, jako posiadaczowi ziemi, przysługuje charakter osoby prawnej. To nie jest przywilejem kościoła katolickiego, bo taki sam przywilej przysługuje gminie ewangelickiej i żydowskiej. Ponieważ kościół jest osobą prawną, to sprawa ziemi kościelnej należy do zakresu prawa prywatnego, *w obecnej chwili nie wolno stosować metod naruszania prawa własności.*

Następnie przemawiali posłowie: Dąbal, Okoń, Witos, Czapiński, Wojtanaś, ks. Rogowski i inni.

Marszałek odczytał orzeczenie sądu najwyższego, unieważniające mandaty posłów: Pietra *Pirko* i Jana *Ledwocha* i na tem posiedzenie zamknął.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Szlakiem ukraińskich zbrodni.

Korespondent wojenny „Gazety Porannej" opisuje rządy ukraińskie w Busku. Zaczęli je oni od wydalania urzędników Polaków i zamknięcia szkół polskich, wreszcie od robienia świetnych interesów na aprowizacyi. W grudniu internowali szereg osób. Od każdego z internowanych **żądali Rusini okupu**, ale że nikt nie miał gotówki, przeto musiał w strasznych warunkach spędzić czas od grudnia do kwietnia w Czortkowskiem. Ks. Markiewicz i Ropański zostali wywiezieni na zamek złoczowski.

Rozpasane żołdactwo ukr. napadało domy prywatne po nocach, a podczas takich bezpodstawnych rewizyi, **zgwałciło kilka pań z inteligencyi**. Polaków bez różnicy stanu i stopnia zamożności **rabowano na każdym kroku**, a podczas rewizyi domowych, **kradziono co pod rękę podpadło**. Wreszcie kazano sobie przymusowo mieniać „hrywny" na korony. Leśniczego Gurschinga i zarządcę leśnego p. Chmielewskiego **żołnierze ruscy obdarli do naga**. Kiedy 16 maja wieczorem weszły patrole, Hallerczyków, powitane z entuzyazmem przez wszystkich mieszkańców, cofający się **Ukraińcy po drugiej stronie Pełtwi i Bugu powysadzali mosty**, poczem bezkarnie **rabowali po drugiej stronie przez całą noc**, dopóki o g. 9 rano nie przepędzili ich Podhalanie:

W Trembowli przez cały czas rządów nahajki ruskiej znęcano się nad niewinną ludnością. **Nieletniego Zielińskiego zbito niemiłosiernie** na ulicy kijami, za to, że miał na głowie czapkę „podobną do polskich". Wielu ludzi zrabowano doszczętnie. Straszna drożyzna. Lepiej stosunkowo działo się ludności żydowskiej, która utworzyła **zbrojną organizacyę wojskową**, (ćwiczyła na Monasterzu) **i miała jak najdalej idące względy. Gdy Ukraińcom groził odwrót, zabrano wszystkich mężczyzn od 14 do 60 roku bez względu na narodowość, uzbrojono ich i przemocą zapędzono do pierwszej linii, każąc im walczyć z armią polską.**

„Słowo Polskie" zamieszcza następujący pełen grozy list:

Dzień 4 maja br. jest dniem żałoby Tarnopola. W dniu tym hajdamacy odebrali młode

TAK TO BYWA...

Jedwabne pończoszki.

Jeden z francuskich fejletonistów uczynił głębokie spostrzeżenie, że obecnie wszystkie paryskie midinetki noszą jedwabne pończoszki, natomiast damy ubierają się znacznie skromniej i taniej.

Odkrycie to paryskiego kolegi ucieszyło mnie niewypowiedzianie, gdyż właśnie byłem w niemałym kłopocie: piękna Lola zażądała odemnie przynajmniej pół tuzina pończoszek jedwabnych, zapowiadając mi surowo, że bez nich wogóle nie mam poco się pokazywać, bo będę wyrzucony za drzwi „aż się nogami nakryję" według jej jędrnego słownika.

Z gazetą w kieszeni biegłem do domu wybranki mego serca, zadyszany, ale i szczęśliwy, że przecież wypadek uratuje ostatnie korony mojej chudej dziennikarskiej kieszeni. Mimo pośpiechu jednak, zdołałem zaobserwować nogi przechodzących obok niewiast.

I o nieba, pot zimny zrosił mi skronie. — Tyle jedwabiu! Czyżby głębokie uwagi francuskiego kolegi stosowały się tylko do paryżanek?

Jedwab, jedwab, jedwab. Miękkie, błyszczące i przejrzyste przędziwo okrywa migające w chodzie kończyny. Tuli je miłośnie... oj oj, źle! Kampania u Loli przegrana.

„Podkreśla ich linię — w tem miejscu zatrzymałem się. — No tak, ale nie można powiedzieć aby zbyt korzystnie. Te podstawy bilardu, tamte dwa kołki grube, te wykrzywione jeszcze w dzieciństwie angielską chorobą, te znów jak patyki, a wszystkie o dużych płaskich stopach, w jakichś przeważnie tandetnych pantofelkach o powykrzywianych obcasach... gdzieniegdzie tylko zamigotał lustrem lakieru dobrze uszyty pantofelek, ale i ten krył stopę dziwną do trepków raczej stworzoną.

To chyba, przecież nie damy.

Podniosłem oczy i począłem przyglądać się twarzom, ruchom i ubiorom. Paryski kolega miał racyę, to nie były damy. Kucharki, pokojówki, panny sklepowe, modniarki — te miały jedwabne pończoszki ale iche buciki i krzywe obcasy.

Ładne lakierki należały do właścicielek twarzy, które aż nazbyt wymownie świadczyły o konduicie.

W tym ludzkim tłumie ujrzałem kilka kobiet, które zwróciły na siebie mą uwagę dobrym smakiem, prostotą obejścia i wykwintnych a skromnych toalet, tym jakimś nieuchwytnym subtelnym pancerzem duchownym który nie pozwala względem nich na śmielsze wejrzenie lub gest swobodniejszy.

Spojrzałem na nogi. Miały pończoszki równie skromne jak toalety. Małe ich nóżki odziane były w zgrabne buciki, które również nie miały w sobie nic wyzywającego.

To były damy.

Jak bomba wpadłem do mieszkania Loli. Przywitała mnie zapytaniem:

— Przyniosłeś pończochy?

— Nie, boska, królowo, Venus, nie przyniosłem, ale tylko dlatego, że cię czczę i wierzę w to, że jesteś prawdziwą damą!

Spojrzała na mnie ze złością i odrobiną strachu.

— Co ty trajlujesz? Jak nie masz pończoch to fora ze dwora!

— Lolu, pończoch nie mam, ale przeczytaj sobie to. A prawda, nie rozumiesz, ja ci przetłumaczę.

Przetłumaczyłem francuski fejleton. Słuchała uważnie, lecz w połowie przerwała mi i wybuchnęła:

— Przestań raz, bo mnie krew zaleje! Golec jesteś i tyle, myślisz że mnie na kawał weźmiesz jakiemś francuskiem gadaniem! Niema głupich. Ty myślisz, że mnie otumanisz tą damą? Nie chcę być damą w dziurawych pończochach i kwita z naszej przyjaźni. —

Ruchem królowej pokazała mi drzwi. Prosiłem, błagałem, nic nie pomogło. Lola nie chciała być damą, wolała mieć sześć par jedwabnych pończoch.

Co było robić? Kupiłem trzy pary jedwabnych pończoch.

Jotes.

życie dwom moim kolegom — towarzyszom doli śp. Dmytrowowi Jerzemu i śp. Popielowi Rudolfowi; obu starym polskim żołnierzom, którzy służąc w drużynach strzeleckich jedni z pierwszych zaciągnęli się w 1914 r. w szeregi Leg. Pol. Pierwszy z nich to podchorąży artyleryi Leg. Pol.; drugi to plutonowy 2 pp. Leg. Pol. Hajdamackiej kulturze nie dość było tego, że mnie bito, katowano i na śmierć skazano: ona ułaskawiając mnie **kazała mi patrzeć na śmierć moich kolegów.** To, co widziałem i czego świadkiem byłem Wam Rodacy do wiadomości podaję.

Dnia 4 maja br. o godzinie 8 wieczorem pożegnałem się z nimi na wieki; odprowadzono mnie do celi. Deszcz padał na dworze. Zdenerwowany siadam na oknie mej celi i patrzę na podwórze więzienne. W tem widzę dwu mych kolegów, prowadzonych na miejsce stracenia. Pod oknami mej celi ich ustawiają. Chcą im wiązać oczy... Nie godzą się... Siłą im je zawiązują. **Staje ośmiu żołnierzy, pada salwa i ze słowami „Niech żyje Polska!" giną dwaj najlepsi synowie tarnopolskiego grodu.** Sądziłem, że przynajmniej po śmierci dadzą im pokój. Niestety omyliłem się! Nie dość na tem, że ich ograbiono, że istnych żywych trupów prowadzono na miejsce stracenia. Hajdamacka kultura czegoś więcej do kazała. **Zostawiła ich męczeńskie ciała przez trzy godziny na ulewnym deszczu a w międzyczasie przychodzili hajdamaccy heroje, nawet oficerowie, pluli im w twarz, kopali nogami i wołali „Masz polski heroju"!** Po takiej dopiero trzygodzinnej egzekucyi wzięto ciała na nosze i nocą bez trumien pochowano na cmentarzu.

Niczego tu nie dodałem i nic więcej nie piszę. Pytam się tylko Polski całej: „Czyż śmierć tych dwóch kresowych bohaterów oraz krew niewinnie katowanej młodzieży polskiej ma hajdamakom ujść bezkarnie?!" — Sejmie polski racz zrozumieć młodzież kresową i przyjdź Jej z pomocą! Rządzie Polski „Nie daj mordować młodzieży polskiej na kresach wschodnich"!

Henryk Schmal.

Zwycięskie walki na Wschodzie.

Warszawa, 27 czerwca. (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego z dnia 25 bm.

Front galicyjsko-wołyński: W walkach wczorajszych między Rohatynem a Bursztynem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy 200 jeńców i 6 karabinów maszynowych, oraz tabory. Dalsze walki w tym rejonie w toku. Na odcinku Dniestru, między Niezwiskami (pow. Horodenka) a Ostrowem spokój.

Na Wołyniu ponowny atak bolszewików na Rafałówkę nie miał powodzenia.

Front poleski: Nad Jasiołdą i na odcinku południowym frontu wzmożona nieprzyjacielska działalność wywiadowcza.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

OFENZYWA RUMUNÓW I JEN. ŻELIGOWSKIEGO PRZECIW UKRAIŃCOM.

Warszawa, 27 bm. Sfery wojskowe otrzymały wiadomość, że **wojska rumuńskie zaatakowały Ukraińców między Dniestrem a Prutem. W awangardzie armii rumuńskiej maszeruje jenerał Żeligowski z 6.000 żołnierzy polskich.**

Atak ten poprzedzony został ultimatum, wysłanem przez Rumunów do Ukraińców, by zaprzestali walkę z Polakami.

W kołach miarodajnych sądzą, że fakt ten jest **w związku ze zmianą opinii Rady Czterech w Paryżu w sprawie sporu ukraińsko-polskiego.**

Zamach stanu w Budapeszcie.

Wiedeń, 27 marca. (Tel. wł). Pisma wiedeńskie donoszą o *zamachu stanu w Budapeszcie*, którego autorami mieli być węgierscy socyalno demokraci. Komunikat rządu węgierskiego zawiadamiający o tym fakcie podaje, że **walki w Budapeszcie były bardzo krwawe.** Powstańcy opanowali trzy monitory na Dunaju i z nich ostrzeliwali „Hotel Hungaria", gdzie mieści się siedziba rządu bolszewickiego. „Arb. Ztg" omawiając ten zamach stanu, który rząd Beli Khuna zdołał na razie stłumić, twierdzi, że jest to **początek szerokiej akcyi kontrrewolucyjnej, popieranej przez koalicyę, przy współudziale** tych warstw ludności węgierskiej, która ma dość rządów bolszewickich. We Wiedniu krążą pogłoski, że kontrrewolucyonistom udało się uwięzić Belę Khuna i członków rządu.

WSTRZYMANIE OFENZYWY RUMUŃSKIEJ PRZECIW WĘGROM.

Morawska Ostrawa, 27 czerwca. Czeskie biuro pras. donosi z Bukaresztu, że akcya wojsk rumuńskich przeciw Węgrom na froncie Cisy została na rozkaz koalicyi dnia 25 b. m. wstrzymana. Król Ferdynand wrócił z frontu do Bukaresztu. W Rumunii to postanowienie koalicyi wywołało wielkie rozgoryczenie ogólne, gdyż ofenzywa na Węgry była doskonale przygotowana.

Nowa czeska zbrodnia.

W Jabłonce na Orawie popełnili Czesi w ubiegłym tygodniu świeżą zbrodnię. Dnia 17 bm. żołnierze czescy zauważyli pracującego w polu *Józefa Polusza*, za którym od dłuższego czasu śledzili, by go przymusowo odstawić do wojska czeskiego. Polusz chciał się ratować ucieczką, lecz trafiony kulą w piersi upadł na ziemię. Do leżącego już bezwładnie na ziemi dali jeszcze Czesi z *odległości paru zaledwie kroków kilka strzałów*, tak że w zwłokach nieszczęśliwego znaleziono aż *siedm ran od kul*.

Pogrzeb ofiary odbył się 19 bm. przy manifestacyjnie tłumnym udziale mieszkańców Jabłonki.

Uwolnienie p. Machayówny.

Jak się dowiadujemy, uwolnili Czesi internowaną swego czasu p. Józefę Machayównę na skutek interwencyi rządu warszawskiego — *Pozostaje jeszcze dotąd w niewoli czeskiej kilkanaście osób* z Orawy i Spisza, o uwolnienie których należałoby poczynić energiczne kroki.

3440 skór odebrano paskarzom żydom.

Radom. (Tel. wł). Szereg kupców żydowskich w Szydłowcu zajmował się od pewnego czasu **skupowaniem skór surowych,** prowadząc przytem garbarnie bez posiadania koncesyi.

Przy rewizyi wykryto w tych „garbarniach" szydłowieckich **ogółem 3,440 surowych skór** końskich, bydlęcych, cielęcych, baranich i kozich **na ogólną sumę 313,350 kor.** Urząd walki z lichwą i spekulacyą, opierając się na dekrecie z dnia 7 lutego **r. b.**, który przyznaje wyłączne prawo zakupu skór surowych Wydziałowi surowców wojennych przy Min. przem. i handlu, skazał garbarzy amatorów na **36.000 kor. grzywny z zamianą na 325 dni aresztu.** Sprawę o prowadzenie garbarni bez koncesyi oddano sądowi okręgowemu w Radomiu.

—o—

Gwara górnośląska i obyczaje tradycyjne

—o—

POZNAJMY NASZYCH BRACI.

O czystości gwary polskiej na Śląsku Górnym niektórzy powątpiewają ulegając hypnozie kłamnych badań filologów pangermańskich, którzy dowodzili, iż gwara górnośląska, nazywana pogardliwie „wasserpolnisch" nie jest polską, a jeno zepsutą gwarą niemiecką, ogłupiającą lud i z tej racyi musi podlegać wykorzenianiu. Aby wzbudzić do gwary polskiej pogardę, ogłaszali haniebne, tendencyjne piśmidła różni Nachbarowie Haasowie, świadomie przekręcając mowę polską na dziwadła żargonowe w rodzaju n. p.:

„A tyż zuchwalnie jom raubował."

„Zielonej łąki entfuhzował", „bajki ueberzecował" itd., i dowodzili z przekąsem, że takim językiem lud górnośląski mówi, a który „tak Niemcom, jak i Polakom w równej mierze jest niezrozumiały".

Byli coprawda i tacy z pośród Niemców, którzy bezstronnie osądzając, twierdzili, iż gwara górnośląska jest mową czysto polską, a prof. Bantke uczynił w swej „Polnische Grammatik" uwagę: „Prowincyonalny język Ślązaków ma wysoką wartość i wszyscy ci, którzy nim pogardzają, postępują sobie niesłusznie. Z języka tego nauczyć się może jaknajlepszy Polak wielu wybornych, prastarych wyrażeń i nagromadzić niemało cennych uwag".

A kiedy w 1894 r. minister oświaty dr. Bosse podczas obrad Sejmu pruskiego wystąpił przeciwko żądaniu wprowadzenia języka polskiego do szkół górnośląskich, tedy poseł Latocha, rodowity Ślązak powiedział między innemi:

„Język ojczysty jest drogim klejnotem, prawem człowieka świętem, przyrodzonem, nigdy nieprzedawnionem, którego Górnoślązak nie pozbędzie się, ani też wydrzeć sobie nie pozwoli za żadne skarby świata".

I istotnie lud polski Górnego Śląska nie dał sobie wydrzeć onego skarbu, pozostał mocen w swej odrębności i wierze głębokiej w przyszłe wyzwolenie.

Lud to zamożny, pracowity, dobroduszny, a wysoce uczciwy, bo niezmający co to kradzież, rabunek i rozbój. Umiarkowany w swych popędach, rozważmy w zamierzeniach nie posiada w sobie zawadyackiej rubaszności, wulkanowego temperamentu górali, ani wybujałego rozlotu fantazyi kujawiaków. To lud organicznej pracy, ziemskiej zapobiegliwości, posiadający jednak wybitne cechy polskiego sentymentu, głębokiej uczuciowości, która tak pięknie odzwierciadla w nutach swych pieśni, tej „arce przymierza między staremi a młodemi laty".

Stan kultury umysłowej ludu na Górnym Śląsku jest do obecnej chwili nader niski i nie dorasta do poziomu kultury materyalnej mieszkańców, to jednak istota polskości nie w niej się odzwierciadla, lecz przedewszystkiem w czystości i głębi tradycyi rodzimych, oraz w języku, tej harfie najistotniejszych uczuć człowieczych, na której duch narodu wypowiada treść swojej duszy. Język onej gwary jest harmonijny, dźwięczny i dorównywa swą pięknością gwarom innych okolic naszych ziem.

Ciągnięty np. do obcego wojska nuci smętnie Górnoślązak, wróżąc krwawe boje:

„Będzie wojna, będzie wedle Raciborza:
Tam się krew przeleje, jako woda z morza.
Będzie wojna, będzie wokolusko wszędzie:
Niejedna matuchna syneczka pozbędzie".

Zaprawdę za obcą sprawę nie można walczyć nigdy ochotnie, to też:

„Lękają się oni, bo też mają czego,
Wiedzą, że nie ujdą ognia francuskiego".

W wielu okolicach Śląska Górnego pozostały ślady uroczystości wiosennych sięgających korzeniami pradawnych epok szczepu naszego.

W marzanną niedzielę, jak opisuje Lucyan Malinowski, przed „palmową" małe dziewczęta stroją drzewko zielone, sosenkę lub świerk skorupkami z jaj, farbowanemi na modro, przyczepiają także kawałki papierków kolorowych do gałązek. W pośrodku umieszczają lalkę ze słomy zrobioną i odbywają procesyę przez wieś, a zatrzymując się przed chatami, nucą pieśni marzanny, potem topią ją przy dźwiękach śpiewów i modlitw w rzecze. Jest to uroczystość prastara ropogańska.

Również tradycye obrzędowe, związane ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy noszą charakter polski i stanowią zwartą spoistość z całokształtem naszych ziem. Dlatego też twierdzenie, iż Górny Śląsk został w znacznej mierze przesiąknięty duchem germańskim, jest nawskroś gołosłownem opartem na nieznajomości istoty rzeczy.

Granice między Niemcami a Czecho-Słowacyą i Polską.

Dosłowny tekst traktatu pokojowego, według „Times'a" z 20 czerwca i „Temps'a" z 21 czerwca

Wielkie dzienniki angielskie i francuskie rozpoczęły 29 czerwca druk **definitywnego traktatu pokojowego,** bo sekretaryat konferencyi pokojowej doręczył go nareszcie prasie.

Traktat w tej definitywnej formie tworzy **wielki tom** in quarto, zawierający 417 stron. Jedna stronica zawiera tekst **francuski, druga angielski.** Na okładce białej widnieje napis: „Conditions de Paix". „Conditions of Peace".

Tekst podzielony jest na 15 rodziałów (parties). Rozdział II. zatytułowany jest **„Granice Niemiec"**.

Nazwy miejscowości zachowujemy takie, jak je podaje tekst angielski czyli niemieckie.

Granica Czecho-Słowacyi.

Artykuł 27-my określający granice Niemiec z Czecho-Słowacyą opiewa:

„Granica z 3 sierpnia 1914 r. między Niemcami a Austryą od jej punktu stycznego z dawną granicą administracyjną, dzielącą Czechy i prowincyę Górnej Austryi aż do północnego cyplu dawniej prowincyi Śląska austryackiego, cyplu położonego około 8 kilometrów na wschód od Neustadt.

Granice Niemiec z Polską.

Od punktu powyżej wymienionego aż do pewnego punktu, który zostanie wyznaczony na terenie mniej więcej o dwa kilometry na wschód od Lorzendorf:

stąd dalsza linia zostanie wykreślona zgodnie z artykułem 88-ym obecnego Traktatu; (artykuł ten przytaczamy poniżej. Przyp. Red).

stamtąd granica biegnie dalej ku północy aż do punktu, w którym granica administracyjna Poznańskiego przecina rzekę Bartsch:

dalej wykreślona będzie linia na terenie, która pozostawi **przy Polsce:** miejscowości: Skorischau, Reichtal, Trembatschau, Kunzendorf, Schleise, Gross-Kosel, Schreibersdorf, Rippin, Fuerstlich- Niefken, Pawelau, Tscheschen, Konradau, Johannisdorf, Modzenowe, Bogdaj, zaś **przy Niemcach** miejscości: Lorzendorf, Kaulwitz, Glausche, Dalbersdorf, Reesewitz, Stradam, Gross-Wartenberg, Kraschen, Neu- Mittelwalde, Domaslawitz, Wedelsdorf, Tscheschen-Hammer;

stąd, ku północnemu zachodowi granica administracyjna Poznańskiego aż do punktu, w którym ona przecina linię kolejową Rawitsch- Herrnstadt;

stąd, aż do punktu, w którym granica administracyjna Poznańskiego przecina drogę z Reisen do Tschirnau: ma być wyznaczona na terenie linia, biegnąca na zachód od Triebusch i Gabel oraz na wschód od Saborwitz;

stąd granica administracyjna Poznańskiego aż do jej punktu stycznego z granicą administracyjną wschodnią okręgu Fraustadt;

stąd ku północnemu-zachodowi i aż do punktu, który zostanie wyszukany na gościńcu pomiędzy miejscowościami Unruhstadt i Kopnitz;

dalej ma być wykreślona linia na terenie biegnącym na zachód od miejscowości Geyersdorf, Brenno, Fehlen, Alt- Kloster, Klebel oraz na wschód od miejscowości Ulbersdorf, Buchwald, Ilgen, Weine, Lupitze, Schwenten;

stąd ku północy i aż do punktu najbardziej wysuniętego na północ jeziora Chlop: ma być wyznaczona linia idąca środkiem jeziora, tak że miasto i jednakowoż stacya Bentschen, (wraz z punktem węzłowym linii kolejowych Schwiebus-Bentschen i Zullichau-Bentschen) pozostaną na **terytoryum polskiem;**

stąd ku północnemu- zachodowi i aż do punktu gdzie zbiegają się granice okręgów (Kreise) Schwerin, Birnbaum i Meseritz: ma być wyznaczona na terenie linia biegnąca na wschód od Betsche;

stąd, oraz ku północy granica dzieląca obwody (Kreise) Schwerin i Birnbaum, następnia na wschód granica północna Poznańskiego, aż do punktu, w którym ta linia przecina rzekę Netze;

stąd w górę rzeki i aż do jej dopływu z rzeką Kueddow (bieg rzeki Netze);

stąd w górę rzeki i aż do punktu, który zostanie obrany na jakie 6 kilometrów na południowy wschód od Schneidemuehl: (bieg rzeki Kueddow;

stąd ku północnemu-wschodowi aż do punktu wysuniętego najbardziej na południe na cyplu utworzonym przez północną granicę Poznańskiego, na jakie 5 kilometrów na zachód od Stahren: ma być wyznaczona linia na terenie tak, że w okolicy tej linia kolejowa Schnedemuehl-Konitz zostanie całkowicie na terytoryum niemieckiem;

stąd granica Poznańskiego ku północnemu wschodowi aż do szczytu cyplu, jaki ona tworzy na jakie 15 kilom. na wschód od Flatow;

stąd, ku północnemu wschodowi aż do punktu, gdzie rzeka Kamionka styka się z granicą południową okręgu (Kreis) Konitz, na jakie 3 kilometry na północny-wschód od Grunau:

ma być wykreślona na terenie linia tak, że Polsce przypadną miejscowości następujące: Jasdrowo, Gross-Lutan, Klein-Lutan, Wittkau, zaś Niemcy otrzymają: Gross-Butzig, Cziskowo, Battrow, Boeck, Grunau;

stąd ku północy granica między okręgami (Kreise) Konitz i Schlochau aż do punktu, gdzie ta granica przecina rzekę Brahe;

stąd aż do pewnego punktu na granicy Pomorza położonego o 15 kilometr. na wschód od Rummelburga: ma być wyznaczona na terenie linia tak, że następujące miejscowości przypadną Polsce: Konarzin, Kelpin, Adl-Briesen, zaś Niemcy otrzymają: Sampohl, Neuguth, Steinfort, Gross-Peterkau;

stąd na wschód granica Pomorza aż do jej zbiegu z granicą pomiędzy obwodami (Kreise) Konitz i Schlochau;

stąd ku północy granica między Pomorzem a Prusami zachodniemi, aż do punktu na rzece Rheda (na jakie 3 kilom. na północny-zachód od Gohra), gdzie do rzeki tej wpada jej dopływ płynący od północnego-zachodu;

stąd oraz, aż do kolana rzeki Piasnitz, na jakie półtora kilometra na północny-zachód od Warschkau: ma być wykreślona na terenie linia;

stąd bieg rzeki Piastnitz ku dołowi, następnie linia przez środek jeziora Zarnowitz a wreszcie granica Prus zachodnich aż do morza bałtyckiego.

Granica Prus Wschodnich

ARTYKUŁ 28.

Granice *Prus Wschodnich* będą określone tak jak następuje z zastrzeżeniem postanowień w Sekcyi IX. (Prusy Wschodnie) części III.:

Od punktu położonego na wybrzeżu morza Bałtyckiego w odległości około 1'5 km. na północ od kościoła miasteczka Proebbernau i w kierunku do 159 stopnia (licząc od północy ku wschodowi)

stąd linia długości około 2 kilometrów, która będzie dopiero wykreślona na terenie;

stąd, w prostej linii od światła (?) na skręcie kanału Elblągskiego („en ligne droite sur le feu, situe au coude du chenal d'Elbing" — „to the light at the bend of the Elbinger Channel") aż do punktu położonego mniej więcej na szerokości północnej 54 stapni, 19 minut i pół, i długości 19 stopni 26 minut na wschód od Greenwich;

stąd aż do ujścia Nogatu najbardziej na wshcód położonego w kierunku mniej więcej 209 stopnia (licząc od północy ku wschodowi);

stąd; w górę biegu, linia Nogatu aż do punktu, w którym rzeka ta opuszcza Wisłę:

stąd główne łożysko nawigacyjne Wisły, w górę biegu (le chenal de navigation principal de la Vistule), następnie południowa granica okręgu Marienwerder, następnie okręgu Rosenberg na wschów aż do punktu, w którym styka się z dawną granicą Prus Wschodnich;

stąd, dawna granica między Prusami Zachodniemi a Wschodniemi, następnie linia graniczna między okręgami Osterode i Neidenburg, dalej linia w dół biegu rzeki Skothau, następnie w górę biegu rzeki Neide aż do punktu, położonego mniej więcej o 5 km. na zachód od Bialutten i najbardziej zbliżonego do dawnej granicy rosyjskiej;

stąd, na wschód. aż do punktu bezpośrednio na południe od przecięcia drogi Neidenburg—Mława i dawnej granicy rosyjskiej;

stąd linia, która będzie wyznaczona na terenie, przechodząca na północ od Bialutten;

stąd, dawna granica rosyjska aż na wschód od Schmalleningken następnie w dół głównego łożyska nawigacyjnego Niemna, następnie ramię Skierwieth delty aż do zatoki Kuryjskiej;

stąd linia prosta aż do punktu zetknięcia się brzegu wschodniego ostrowa Kuryjskiego (Kurische Nehrung) i granicy administracyjnej, o cztery kilometry na południowy zachód od Nidden;

stąd ta granica administracyjna aż do brzegu zachodniego ostrowa Kuryjskiego.

Według traktatu pokojowego terytoryum, na którem odbędzie się plebiscyt, ma być niezwłocznie oddane pod zarząd międzynarodowej komisyi.

Zobaczymy tedy niebawem, czy Niemcy zaniechają zdzadzieckich planów!

W Aneksie do artykulu 88 (Sekcya III „Polska") czytamy:

„Teren plebiscytowy ma być niezwłocznie poddany pod władzę (immediatly placed underthe authority)) **Międzynarodowej komisyi z czterech członków, którzy będą wyznaczeni przez Stany Zjednoczone, Francyę, Anglią i Włochy — i ma być okupowany przez wojska mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Rząd niemiecki obowiązuje się ułatwić przewóz wojsk na Górny Śląsk.**

Zobaczymy tedy niebawem, jakie zamiary żywią Niemcy na prawdę względem Polski!

(C. d. n.)

Nowa katastrofa górnicza w Łazach.

Morawska Ostrawa, 27 czerwca. (Tel. wł): Nowy szyb gwarectwa węglowego Orłowa-Łazy, który 19 maja był widownią katastrofy i śmierci 110 ludzi, dotknęła wczoraj no-

wa katastrofa, na szczęście *prawdopodobnie bez ofiar w ludziach*. Jak wiadomo objął wówczas pożar większą część kopalni i trzeba było zamurować wejścia celem zapobieżenia rozszerzeniu się ognia. Wczoraj o godz 6 wieczór powstała *nowa eksplozya w szybie wentylacyjnym*, która wywołała *pożar budynków na górze*. Robotnicy znajdujący się w nieuszkodzonej poprzednio części kopalni mieli czas dostać się na wierzch; dla tych którzyby nie zdążyli, pozostawało jeszcze do dyspozycyi osobne wyjście na wypadek niebezpieczeństwa, *można więc na pewne przypuszczać, że żaden z górników nie zginął.*

Powód eksplozyi dotychczas nie zbadany. Prawdopodobnie zostały *rysy lub nieszczelności w zamurowaniu, przez które dostały się gazy do szybu wentylacyjnego*. Na ratunek przybyły natychmiast oddziały straży ogniowej z sąsiednich kopalń, pracując do rana nad zlokalizowaniem pożaru.

Skutkiem nowej katastrofy *ruch kopalni będzie na dłuższy czas wstrzymany*, zanim nie zostanie odbudowany szyb wentylacyjny, bez którego zjazd do kopalni jest wykluczony.

Kompromis rolny w Sejmie.

Korespondent „Gońca Krakowskiego" donosi o pertraktacyach toczących się obecnie za kulisami Sejmu celem utworzenia kompromisu w sprawie reformy agrarnej w Polsce. Kompromis ofiarowuje właśnie to stronnictwo, które mogłoby szesnioma albo nawet i dziesięcioma głosami zmienić projekt reformy rolnej tak, jak samo uważa to za stosowne, to jest prawica.

Piastowcy, zdają sobie sprawę, że zaangażowali się w pewnych swoich wymaganiach zbyt daleko, licząc na to, że tak, jak w innych parlamentach, rząd wykaże niemożliwość spełnienia tych albo owych postulatów i sam przeprowadzi kompromis. Ale na punkcie rządu Piastowcy się omylili. Doszło więc do tego, że cały program reformy agranej gotów stać się faktem dokonanym, czego nawet rozważniejsi posłowie chłopscy sobie nie życzą, widząc w tem eksperyment za ryzykowny.

Dlatego są gotowi przyjąć kompromis, podsuwany teraz przez prawicę. Ten kompromis polegałby na tem, że cały Sejm zgodnie uchwaliłby zasadę reformy rolnej i co roku parcelowałby między włościan 40000 morgów ziemi, przyczem pierwszeństwo spadłoby tutaj na grunta donacyjne, domeny państwowe, majoraty zbyt wielkie, poczem dopiero później przyszłaby kolej na wywłaszczenie gruntów prywatnych średniej własności ziemskiej.

Co słychać w mieście?

Kraków, 27 czerwca.

Bezprawne wycinanie drzew przez ogrodnictwo miejskie.

Magistrat krakowski nadesłał nam wyjaśnienie, w sprawie notatki o skandalicznej gospodarce ogrodnictwa miejskiego, które ogałaca miasto z drzew. Oświadczamy, że wyjaśnienie nic nie wyjaśnia. **Świerki na Błoniach były sprzedane protegowanym i to najzdrowsze.** Niech p. prezydent lub jego zastępcy pofatygują się na Błonia i oglądną te drzewka, a zobaczą na tych drzewkach znaki, świadczące, że są skazane na zagladę. **W najbliższych dniach podamy spis tych panów urzędników, którzy zakupili najzdrowsze drzewka płacąc po *1* K. 50 h. za sztukę.** Rozumiemy, że należy usuwać zeschłe drzewa, **ale nie wolno wycinać drzew zdrowych, które kupują pewne osoby, by zarobić na każdej sztuce po kilkanaście koron. Czy to nie pasek?**

—o—

NA UCHODŹCÓW Z GALICYI WSCHODNIEJ przekazał z pozostałości kasowej krak. Kom. ratunkowy dla Lwowa Centr. Kom. pomocy dla uchodźców we Lwowie 20 tysięcy K.

SKŁADKA ULICZNA NA KOLONIE WAKACYJNE W PORĘBIE WIELKIEJ w dn. 19 czerwca br. przyniosła 13.328 K 68 hal., 200 m. 34 fen., 16 rubli 11 kop. i 3 franki.

PROMOCYA. Dnia 26 bm. odbyła się promocya architekty inżyn. cywil. Adolfa Szyszko Bohusza kierownika odnowienia Zamku na Wawelu na doktora nauk technicznych na Politechnice we Lwowie.

SEZON OPEROWY W KRAKOWIE. Do współudziału w przedstawieniach operowych pozyskało „Krakowskie Towarzystwo operowe" obok najlepszych śpiewaczek i śpiewaków Krakowa nadto najwybitniejsze siły artystyczne opery warszawskiej i lwowskiej. Występować będą: P. P. Wanda Hendrichówna, Ludwika Jaworzyńska, Wanda Jastrzębska, Marya Mokrzycka, Ada Sari, Zofia Skibińska-Tarnawska, Olga Szafrańska, Adela Zbigniewicz, Franciszek Bedlewicz, Ignacy Dygas, Stanisław Gruszczyński, Antoni Issakowicz, Maurycy Janowski, Adam Ludwig, Tadeusz Łowczyński, Adam Mazanek, Adam Okoński, Maryan Palewicz, Wiktor Pietroń, Stanisław Tarnawski, Karol Urbanowicz. Pragnąc występy w sezonie jaknajbardziej urozmaicić, czyni Towarzystwo zabiegi o pozyskanie jeszcze dalszych solistów.

Główny trzon orkiestry (złożonej z 41 osób) stanowić będzie zespół najlepszych członków orkiestry opery warszawskiej a dopełniać go będą najwybitniejsi instrumentaliści krakowscy. Chór Towarzystwa operowego wynosić będzie w bieżącym roku 42 osób. Kapelmistrzami opery są: P. P. Bolesław Wallek-Walewski, Wiktor Miller i Maryan Rudnicki. Reżyserya przedstawień spoczywać będzie w rękach pp. Adama Ludwiga i Stanisława Tarnawskiego.

FESTYN „SOKOLI" W PODGÓRZU. Zapowiedziany na dzień 22 bm. wielki festyn Sokoli w uroczym parku na Krzemionkach w Podgórzu nie odbył się z powodu niepogody. Stosownie do zapowiedzi festyn odbędzie się w tymże parku w dniu 29 bm. o godzinie 2 popoł. z wielce urozmaiconym programem, w razie zaś niepogody zabawa odbędzie się w sali Sokoła.

W PAŃSTW. SEMINARYUM NAUCZ. MĘSKIEM W KRAKOWIE odbędą się wpisy nowowstępujących uczniów na kurs I. i wyższe dnia 28 a egzamina wstępne 30 czerwca o godz. 8 rano.

POCIĄG EWAKUACYJNY z Wiednia przybył dziś nad ranem do Krakowa. Pociągiem jechało 870 osób, przeważnie emeryci wojskowi narodowości polskiej, oraz rozmaitych kategoryi urzędnicy Polacy, którzy zostali zwolnieni ze służby austryackiej. Prócz tych osób przybyło kilka rodzin polskich, które mieszkały stale w Wiedniu, jednak przez władze austro-niemieckie zostały z Wiednia wydalone.

CIELĘCINA PO 12 KORON. Z powodu poważniejszej zniżki cen za bydło, świnie i cielęta wyrębuje „Dobytek" w swych jatkach przy pl. Jabłonowskich i pl. św. Ducha cielęcina po 12 koron za 1 kg. Obydwie jatki otwarte są dla wszystkich bez żadnych ograniczeń codziennie od godz. 6'30 do 10'30 przed południem. W granicach tych samych cen dostawia „Dobytek" cielęcinę dla konsumów, zakładów, miejskich kuchni, obywatelskich i restauracyi.

PROTEST PRZECIW POSĄDZENIU O HAKATYZM. Od nauczyciela p. O. Sorge, otrzymujemy list, w którym prosi nas o wyjaśnienie, mujemy list, w którym prosi nas o wyjaśnienie, iż nie zajmuje się agitacyą antypolską: „Nie jest zgodnem z prawdą, że ja organizuję związki studenckie i prywatne pod nazwami „Markomania", „Gotia", „Warburg" itp., albowiem te stowarzyszenia istnieją już od lat przeszło 21. Stowarzyszenia te nigdy nie miały na celu organizowanie młodzieży niemieckiej do walki z Polską i Polakami i tego celu i obecnie nie mają, albowiem są to stowarzyszenia bez jakiegokolwiek zabarwienia politycznego o celach wyłącznie zabawowych.

Jakkolwiek prawdą jest, żem brał udział dnia 14 bm. w zabawie w restauracyi Gensera w Mikuszowicach, urządzonej przez Stowarzyszenie „Warburg", jednakże nie uprawiałem tam żadnej propagandy politycznej, lecz kierowałem jedynie zabawą taneczną. W ogólności żadną polityczną agitacyą się nie zajmuję. Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania, kreślę się z poważaniem Oskar Sorge."

Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, musimy zaznaczyć, że owe stowarzyszenia „Markomania" etc., acz w teoryi niby tylko zabawowe, w praktyce są stowarzyszeniami młodej niemczyzny wojującej. Chcemy jednak wierzyć, że p. S. agitacyi politycznej w nich nie uprawia.

KANDYDAT DO TWOREK. „Nadworny poeta" czerwonego obozu, p. Wacław Wolski, ma czasem napady rozbrajającej szczerości. Pisze on:

„Śniło mi się... (a sen był taki niepodobny,)
Że się go w mych „Chlaśnięciach" opowiedzieć boję,
Gdyż gotowi, frajerze, Lemańscy i Boy'e
Wznieść rozumowi memu nagrobek żałobny...
Więc śniłem (o, poety naiwności święta!),
Że mam źreć w Marcelinie z mizeryą kurczęta!...
Aż się za głowę wzięła „Niedyspozyt" — Mania,
Co właśnie se przed lustrem grzywkę poprawiała,
Krzycząc, że tylko taka głupia, jak ja, pała,
Której pawilon w Tworkach oddawna się kłania,
Taki „gryzipiór" płochy, żyjący bez kredki,
Może wyprawiać dzisiaj, brachu, takie zbytki!...

O „frajerze" i „brachu", bądź spokojny! Ani Lemański, ani Boy nagrobków ci wznosić nie będą, bo daruj, „brachu", jesteś takiem zerem, że trudno cię dojrzeć. Ale co do tych Tworek, „frajerze", masz racyę: kłania ci się oddawna pawilon, kłania, o tem wie nie tylko owa Mańka co se przed lustrem grzywkę poprawiała". ale naprawdę dziwny to wypadek, że jeszcze cię, „brachu", tam nie zamknięto.

SZEWSKI PASEK. Do komitetu walki z lichwą wpłynęło doniesienie, na firmę „Pitzele" przy ul. Lubicz, która sprzedaje trzewiki marnej jakości po nader wygórowanych cenach. Trzewiki te posiadają podeszwy papierowe, któ re po kilku dniach rozłażą się zupełnie. Właściciela firmy aresztowano.

ORGIE KIESZONKOWCÓW PODCZAS „LAJKONIKA". Podczas wczorajszej uroczystości „Lajkonika" na Rynku krakowskim kieszonkowcy zorganizowani w „karne" kadry, urządzili silną ofenzywę na publiczność. Otaczali oni silnym kordonem ludzi, u których spodziewali się „połowu" i przypuszczali szturm. W czasie takiego „sera" udało się policyi aresztować kilku znanych kieszonkowców, a między nimi Michała Głowę i Bronisława Stryngera. Policya znalazła na bruku kilka portfeli, ale już bez zawartości, gdyż rabusie kieszonkowi po kradzieży zabierali pieniądze, a portfele rzucali pod nogi tłumom.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do zakładów kamieniarskich p. Kuleszy przy ul. Rakowickiej usiłowali się włamać ubiegłej nocy jacyś bandyci. Domownicy przeszkodzili jednak operacyom opryszków, którzy widząc niebezpieczeństwo, zbiegli. — Do kramu p. M. Kaufmanowej przy ul. Brodzińskiego l. 9 w Podgórzu włamali się jacyś rzezimieszki i skradli towary spożywcze łącznej wartości kilka tysięcy koron. — Do magazynów Brata Alberta w Podgórzu wdarli się przez wyłamane deski w szopie małoletni opryszki i kradli rozmaite przedmioty. Gdy stróż chciał ich ująć, obrzucili go gradem kamieni i pokaleczyli dotkliwie. Zdołał on jednak przychwycić herszta bandy, 15-letniego S. Frena. — Wczoraj ta sama gromada chłopaków wdarła się wdarła się koło Płaszowa na wozy pociągu towarowego, napełnionem ziemniakami. Druga partya z koszykami w rękach zbierała wzdłuż toru ziemniaki zrzucane przez złodziei z wozów kolejowych. Kolejarze aresztowali jednego z tych opryszków, Szczepana Chlubnego. — Na dworcu kolejowym aresztowano St. Skrybanta, który skradł na szkodę pewnego żołnierza walizę z rzeczami.

ROZPACZ NIEMCÓW W ALZACYI. „Berliner Tageblatt" donosi, że w Alzacyi i Lotaryngii wielu Niemców popełniło samobójstwo na wiadomość o podpisaniu traktatu pokojowego. Według wiadomości ze Sztrasburga nadchodzą ze wszystkich stron telegramy o tego rodzaju aktach rozpaczy. (Zdaje się, że jestto jedna ze sztuczek niemieckich, mających za cel wywołanie nastroju, trudno bowiem przypuścić, aby pruski Michel odbierał sobie życie z żalu, że mu odbierają zagrabione przezeń ziemie.)

AROGANCYA ŻYDOWSKA. Donoszą nam z miasta, że podczas wczorajszej uroczystej procesyi po Rynku głównym ze wszystkich okien u wylotu ul. Grodzkiej i w Rynku wyglądało żydostwo i wśród śmiechów przypatrywało się procesyi. Protestujemy przeciwko urządzaniu przez żydów widowiska z naszych uroczystości religijnych. Policya powinna zabronić urządzania przez żydów lóż w oknach ich mieszkań.

KRADZIEŻ KONIA. Dziś rano Ludwikowi Bożkowi gospodarzowi z Prus pow. krakowski, skradziono na Rynku Kleparskim konia wartości 10000 kor. Właściciel konia, podejrzywa o tą kradzież jakiegoś młodzieńca, który w drodze do Krakowa przysiadł się do niego.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Wczoraj aresztował insp. pol. Schimsheimer 16-letniego St. Stachnika, który ma na sumieniu cały szereg włamań, popełnionych w ostatnich czasach w Krakowie. Przed kilku dniami włamał się on do mieszkania p. Z. Gabryelskiej przy ul. Czarnowiejskiej l. 25, gdzie skradł bieliznę wartości 4.000 koron. Włamał on się także do mieszkania p. A. Gabera przy ul. Librowszczyzna l. 1, gdzie skradł rzeczy wartości kilku tysięcy koron. Stachnik rzeczy pochodzące z ostatniej kradzieży zdołał sprzedać.

ZAMIAST TYTONIU — TRAWA. Dziś rano aresztowano Stanisława Zapałę, który sprzedawał łatwowiernym osobom zamiast tytoniu, w pięknem opakowaniu najzwyklejszą, z ostatniego pokosu pochodzącą trawę. Żądał on za 1 kg. „tureckiego" aż 440 koron. Trawę złożono w biurach policyjnych i pomysłowy fabrykant tytoniu siedzi „pod Telegrafem".

ARESZTOWANIE BOLSZEWIKA. Na dworcu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie aresztował oficer dyżurny pewnego młodzieńca, którego znał jeszcze z czasów niewoli w Rosyi. Ów młodzieniec był agitatorem bolszewickim w Rosyi i denuncyował tych, którym nie udało mu się narzucić przekonań bolszewickich. Wskutek jego denuncyacyi wielu Polaków zostało rozstrzelanych. Naturalnie jest to żydek.

OSZUSTKA. Wczoraj aresztowano w Krakowie 20-letnią Zofię Bernfeldównę, która od dłuższego czasu chodziła po kawiarniach i wyłudzała zadatki od kelnerów a conto dostarczania rozmaitych towarów. Naturalnie pomysłowa ta dziewczyna nie myślała o dostarczeniu zamówionego towaru, lecz za wyłudzone od kelnerów pieniądze szeroko się bawiła w pierwszorzędnych kawiarniach z „przyjaciółmi".

WYWÓZ BANKNOTÓW. Wczoraj przywieziono z Oświęcimia do Krakowa Józefa Klosa i Józefa Kleina, którzy trudnili się od dłuższego czasu wywozem banknotów jednokoronowych. Przy aresztowanych znaleziono 10.000 koron w banknotach jedno-koronowych.

OBŁAWA NA POPISOWYCH. Ubiegłej nocy urządziła policya krakowska wielką obławę na popisowych, którzy ukrywali się na Kazimierzu, Połów był obfity, gdyż aresztowano kilkunastu żydków, którzy uchylali się od wojska, twierdząc, że są „neutralni".

SZPIEG PRUSKI W BĘDZINIE. W ostatnich dniach odbyły się w Będzinie rewizye wśród kupców, posądzanych o tajne przeciwpaństwowe organizacye. Prócz znalezionej znacznej ilości broni i amunicyi, natrafiono na telefoniczne połączenie Będzina z władzami pruskiemi na Śląsku. Telefon umieszczony był w piwnicy kupca Zukermana, który ze swej kryjówki dawał Niemcom informacye o ilości i ruchach wojsk Hallera. Zukermana aresztowano.

ZWIĄZEK LUDOWCÓW W SEJMIE. Na pierwszem zebraniu „Związku posłów ludowych", w którem uczestniczyli Piastowcy, Thugutowcy i secesyoniści z grupy bliźniaków, uchwalono wydać do wyborców chłopskich manifest. Spodziewają się, że przy jutrzejszych wyborach do „Związku" prezesem jego zostanie Witos lub Rataj. Grupa Stapińskiego do „Związku" nie wstąpiła dlatego, że Stapiński zawarł umowę ze socyalistami. Stanowisko to jest żywo komentowane wśród chłopów.

ROBOTA ŻYDOWSKO-BOLSZEWICKA. — „Daily Telegraph" z dnia 13 bm. pisze w artykule o Polsce: W przeciwieństwie do wiadomości o pogromach i okrucieństwach na ziemiach zdobytych siłą orężną przez Polaków, oficer angielski, który zwiedzał miejscowości przez nich okupowane, doniósł, że wśród ludności tamtejszej panuje powszechna zgoda co do tego, że Polacy zachowali się w sposób przykładny i że zaskarbili sobie kompletne uznanie, oraz poparcie zarówno Rusinów jak i żydów. Wskazana jest ostrożność w przyjmowaniu wieści o pogromach w Polsce, o których donoszą w dziennikach, albowiem leży to w interesie bolszewików, by zdyskredytowali Polaków w oczach ententy. Prawdą jest, że wykonano szereg wyroków śmierci, które zapadły według wszelkich prawideł legalnej procedury sądowej. Mowa tu o egzekucyach emisaryuszy bolszewickich, którym dowiedziono konspirowania przeciwko państwu polskiemu.

OLBRZYMI STADYON AMERYKAŃSKI WE FRANCYI. Największe pole sportowe we Francyi skonstruowali inżynierowie amerykańscy pod Joinville. Pole miało być gotowe na 22 czerwca. Roboty przerwane 1 maja z powodu strejków, prowadzili dalej robotnicy amerykańscy w liczbie około 4 tysięcy, wspomagani przez robotników francuskich, tylko w liczbie 300. Przedstawienie inauguracyjne mają wypełnić walki atletów, dzisiaj bardzo modne we Francyi, Anglii i Ameryce. Pole sportowe może pomieścić 27.500 widzów siedzących w okrągłym stadyonie skonstruowanym na wzór starożytnego stadyonu olimpijskiego. Droga okalająca arenę mierzy 500 metrów. Linia przecięcia 200 metrów. Nazwę „Pershing" nosi arena od amerykańskiego nazwiska inżyniera.

MASOWE WYCHODŹTWO Z AMERYKI. „Echo de Paris" donosi, że departament dla spraw robotniczych w Ameryce ogłosił rezultaty ankiety, której rezultaty zaniepokoiły opinię amerykańską. Dowodzi ona mianowicie, że 1.300 tysięcy Europejczyków, przebywających w Ameryce (czy nie Niemców? przyp. red.) ma zamiar opuścić Amerykę i wywieźć **około 4 miliardy dolarów.** Sfery oficyalne amerykańskie zajęły się bardzo żywo tą sprawą.

Ś. P. STANISŁAW POTOCZEK, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego i do Sejmu galicyjskiego, zmarł w Radziostowie pod Nowym Sączem. Jako przywódca „Związku chłopskiego" oraz wydawca i redaktor pisma wydawanego pod tym samym tytułem, odgrywał przed wojną w ruchu chłopskim w Sądeczyźnie wybitną rolę.

—o—

Z zapisków zgorzkniałego reportera.

Przyglądałem się wczoraj pierwszemu w wolnej Polsce Lajkonikowi. (Albowiem jeszcze przynajmniej do końca roku będziemy mieli różne rzeczy pierwsze: jak np. pierwsza Wielkanoc, pierwsze Boże Ciało, pierwsza defraudacya, pierwszy szwindel itp.) Przekonałem się, że ten pierwszy nie różnił się niczem od poprzednich, bo po odbyciu swej zwykłej tryumfalnej drogi, Lajkonik — Józef Miciński, był tak dokumentnie „kirny", jak na prawdziwego Lajkonika przystało. A że Lajkonik tupet ma i kontenansu nie traci, tego dał dowody składając uprzejme reweranse zagranicznym gościom, którzy w pałacu Larysza w towarzystwie sztabu gen. Hallera przyglądali się z zainteresowaniem niezanej uroczystości.

Ponieważ patrzyli z okien, z góry, przeto nie dostrzegli, że piękny medal ma brzydką stronę odwrotną. Że w chwili, gdy Lajkonik hasał, buławą wymachiwał i stroił pocieszne grymasy, przedstawiciele szlachetnego kunsztu złodziejskiego też nie zasypiali gruszek w popiele i w zgrabne palce „wpadło" im to i owo, choć nieco później wielu z nich „wpadało" również w ręce policyi.

DR. ROMAN MOLENDA.

Z Wielkopolski.

—o—

(Dokończenie).

Czy ten apel bogacenia się tkwił w świadomości niebezpieczeństwa krzyżackiego, czy też był aktem wyrafinowanej kalkulacyi przejściowej mającej tylko przejściowe walory? Możnaby odpowiedzieć „tak" i „nie". Dzisiejsze warunki stworzyły inne kryteryum: do niedawna rzucaliśmy gromy na polską Beocyę, Poznań uznaliśmy jako „quantite negligeable", w którem gnieździ się marazm, snobizm, ordynarny utylitaryzm; mieszkańcy jego to rzekomo polityczni „kartoflarze" bez cienia zapału do ideałów. Studnicki zrobił już szlachetny gest i machnąwszy ręką, zrobił prezent z Poznańskiego Prusakom. Słyszało się w enkaenowskiej prasie „Ci (tj. Poznańczycy) już przepadli, nie ludźmy się!"

Bolesna wzajemna nieznajomość, tem radośniejsze dziś przejrzenie.

Ale wróćmy do tematu! Kiedy w Warszawie po upadku powstania styczniowego w przeciwstawieniu do nieszczęsnej romantycznej ideologii przystąpiono do pozornie „płodnego" pozytywizmu, gdy hasła organizacyi pracy wzajemnie się obezwładniały, to w Poznańskiem bez hałasu pierwsze kółko rolnicze założone w Prusach Zach. przez Kraziewicza w Gniewie, przeniesione następnie do Poznańskiego, uzyskało fundamnetalną epokową budowlę za pośrednictwem Centralnego Twa Gospodarcz. przez patrona M. Jankowskiego w 1873 r. Oczywiście bogacenie nie wiele ma wspólnego z duchową stroną, ale stoi ono w proporcyonalnym stosunku do poczucia samodzielności i pewności siebie; gdy zaś dołączyło się uświadomienie i upór (właściwy naturze polskiej) z okazyi kulturkampfu, mogliśmy być spokojni o duszę chłopa i mieszczanina poznańskiego. Rząd pruski tej duszy nie znał; wygląda to na paradoks, a jednak kulturkampf spełnił w Poznańskiem próbę oczyszczającego ognia: słabych spalił, mocnych postawił na nogi. Ostatnie próby ugodowości znikły, z zaciśniętą pięścią odpowiadano na każde rządowe zarządzenie odwetem w formie nowego Kółka rolniczego Banku ludowego, Spółki zarobkowej, Twem czytelni ludowych. Ustanowienie pruskiej komisyi kolonizacyjnej z 1886 r., masowa banicya Polaków, doprowadzenie do przesileń rolnych, popieranie Ostmarku miało dokończyć robotę ukoronowaniem pracy, miało być zbudowanie zamku cesarskiego w Poznaniu, wspaniałego teatru, muzeów biblioteki i akademii cesarskiej, wybudowanie całych nowych z przepychem dzielnic dla swych urzędników, by przytłoczyć niemiecką architekturą komfortem i porządkiem pruskim rodzimą kulturę i przyciągnąć do siebie ostatnich epigonów polskich. Poznań tuż przed wojną miał podobno wszelkie cechy niemieckiego miasta, język polski usuwał się wstydliwie do przedmieść — zwątpienie zaczęło się zakradać nawet do najwytrwalszych. Gdy raz zagadnąłem tutejszego artystę „co właściwie was podtrzymywało"? — dostałem odpowiedź, że „literatura i wogóle polskie pisane słowo". Więc dlatego tak wiele księgarń w Poznaniu!

Dziś nie każdego Poznańczyka dusza jest na wskróś polską, kategorye myślenia ma on jeszcze niemieckie, mówiąc po polsku, tłumaczy dosłownie z języka niemieckiego, stąd powstaje wiele dziwolągów językowych, o których jeszcze pisać będziemy, ale za to na dnie drzemie istota polska — serce polskie. Ono to sprawiło, że Poznań w drugim dniu po rewolucyi z 27 grudnia zmienił swą naleciałą obcą powłokę, jak zmienił się pod wpływem ciepła serwis w opowiadaniu Wojskiego w „Panu Tadeuszu". Opowiadają mi, że gdy w tym pamiętnym dniu, zgoła nie przygotowanym, bez broni i odruchowo rozpoczęła się rewolucya, przybiegło z okolicznych wsi włościaństwo i przeważyło szybko szalę. Był to żołnierz polski w mundurze pruskim. Dziś Poznań jest wybitnie polskim, więcej polskim jak Kraków i Warszawa, bo duch poszedł po równej linii z wolą i hartem; bez krzyku i fanfaronady. Ożywiły się centrą umysłowości polskiej, biblioteki, czytelnie, zebrania polityczne, o których z kolei pomówić wypada.

Aby zaś już całe życie krakowskie skoncentrowało się w jednem miejscu, chłopcy handlowali w tłumie papierosami z włósia starych materaców, sprzedając aż 3 za guldena. Ta gałąź rodzimego przemysłu zamrze pewnie niebawem, bo jak wiadomo„ wobec głodu tytoniowego w Galicyi Dyr. Monopolu tytoniowego w Warszawie, nie posiadając sama towaru na wywóz, umiała zakupić w Holandyi 100 milionów sztuk papierosów wyłącznie dla Galicyi.

Drżyjcie paskarze! Albo raczej zmobilizujcie się, by odrazu cały transport wykupić i puścić znowu na pasek. Że tak będzie, to więcej jak pewno, ale przypuszczać należy, że starania paskarzy poniosą fiasko, bo skandalem by było pierwszorzędnym, gdybyśmy nie potrafili usrzedz tego dość dużego transportu, który powinien i nasycić głód palaczy i wywołać ogólny spadek cen tytoniu i papierosów w pokątnym handlu. **h.**

Z KRAJU.

—o—

NOWY TARG, 24 czerwca. (Kor. wł). **Lustracya starostwa.** Dnia 22 bm. zjechał do Nowego Targu Generalny Delegat rządu dr Gałecki celem przeprowadzenia lustracyi tutejszego starostwa. Czynności te jednak przerwał, gdyż zmuszony był wracać do Lwowa celem powitania naczelnika Państwa, udającego się na front ukraiński. Na posłuchaniu Gen. Delegata jawiła się zwierzchność gminna Nowego Targu z burmistrzem na czele, ponadto pułkownik Galica i starosta spisko-orawski dr Bednarski. — Delegat zabawił tu zaledwie kilka godzin.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy o jakikolwiek sposób raczyli okazać nam współczucie, w ciężkiej naszej boleści składamy z głębi serca wyrazy podzięki. Dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom władz i Instytucyi i Wszystkim życzliwym, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym. W szczególności, jednak wyrażamy serdeczną wdzięczność współpracownikom ś. p. Zmarłego, a najszczególniej tym Panom, którzy na ramionach odnieśli Drogie Zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku — za żywy, serdecznie odczuty współudział w naszym niewypowiedzianym smutku i żałobie. Lżej znosić cierpienie, gdy je dzielą Ci, których nasz ukochany Ojciec i Mąż stawiał w swem sercu tuż obok rodziny.

Edmundowa Zieleniewska.

HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

MORATORYUM DLA GALICYI PRZEDŁUŻONE. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto uchwałę o przedłużeniu moratoryum dla b. zaboru austryackiego w sprawie prywatno-prawnych pretensyi pieniężnych.

ANKIETA WALUTOWA. Dnia 24 bm. zebrała się w ministerstwie skarbu ankieta w sprawie reformy walutowej. W odbywających się codziennie naradach biorą udział następujący panowie: T. Adamczewski, St. Dzierzbicki, St. Grabski, A. Krzyżanowski, K. Natanson, Z. Rychłowski, J. Steczkowski, Emil Schmidt, E. Strassburgr, Marcin Szarski, E. Szymanowski, St. Warchowniak i A. Wieniawski. Z zaproszonych osób nie mogli przybyć pp.: L. Biliński i A. Kostanecki. P. Stanisław Karłowski miał wczoraj powrócić z Paryża i od dziś będzie uczestniczył w obradach.

Narady trwają codziennie od wpół do 10 do pół do 2 w południe i od 5 do 7 wieczorem. Przewodniczy minister skarbu, zaś w zastępstwie w razie potrzeby p. Antoni Wieniawski. W obradach biorą udział, lecz bez prawa głosowania, przdstawiciele ministerstwa skarbu pp.: Wacław Fajans, Stanisław Makowiecki, przedstawiciel polskiej krajowej Kasy pożyczkowej, Zygmunt Karpiński, i Włodzimierz Janusz, przedstawiciel zarządu kresów wschodnich p. Jastrzębski i świeżo przybyły z Paryża p. Kazimierz Olszewski, przedstawiciel głównego urzędu likwidacyjnego.

AGENTURA HANDLOWA KOLEI POLSKICH ZAGRANICĄ. Min. kolei żelaznych powierzyło firmie transportowej „Jos. Leinkauf" w Wiedniu agenturę handlową Polskich kolei państwowych na Niemcy, Niemiecką Austryę, Węgry i Czecho-Słowację z tem, że firma ta bierze na siebie obowiązek pilnowania pod każdym względem i jaknajsumienniejszego popierania interesów handlowych Polskich kolei państwowych.

Firma ma ustalać te transporty, które według normalnych zasad konkurencyjnych winny być kierowane przez linie Polskich kolei państwowych, mimo to jednak bywają kierowane na linie obce, zwłaszcza zagraniczne, lub na drogi wodne, oraz ma przekładać wnioski celem pozyskania tychże transportów dla Polskich kolei państwowych. Również firma dbać będzie o szybkie zorganizowanie regularnych transportów zbiorowych w określonych kierunkach z jaknajkrótszym terminem dostawy.

Transporty przeznaczone dla Rządu Polskiego lub przez Rząd Polski wysyłane firma będzie przeprowadzać za zwrotem kosztów rzeczywistych własnych z doliczeniem minimalnego dodatku na ogólną administracyę. Na wypadek założenia względnie ponownego otwarcia filii w Państwie Południowo-Słowiańskiem, w Rumunii, Bułgaryi i Turcyi, agentura handlowa ma być powierzona firmie „Jos. Leinkauf" i na te państwa. Agentura powyższa powierzona firmie do 31 maja 1920 r.

ORGANIZACYA ZBIÓRKI ŁOJU. Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadamia, że zarządziło zajęcie łoju, nie służącego do celów jadalnych, celem zbiórki tłuszczów technicznych i użycia ich dla celów przemysłu.

Z uwagi na ciężkie ekonomiczne położenie kraju i w uwzględnieniu potrzeb ludności, odstąpiono od bezwzględnego przeprowadzenia rekwizycyi łoju — (rozporządzenie przewiduje zajęcie 85 proc. łoju ze sztuki) celem dopomożenia szerokim warstwom ludności przy zaopatrywaniu się w tłuszcze jadalne. Organa Biura skor niczego, zajmujące się zbiórką skór bydlęcych, będą równocześnie uprawnione do zbiórki łoju, pochodzącego z uboju w rzeźniach. Do każdej skóry zabitego bydlęcia ma dostarczyć rzeźnik jeden kilogram łoju surowego. Rozdziałem tegoż między odnośne fabryki mydła i garbarnie zajmować się będzie Związek gospodarczy dla przemysłu olejowego i tłuszczowego w Krakowie pod kontrolą oddziału małopolskiego ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie i w porozumieniu z Biurem skórniczem.

NIEDYSKRETNE PYTANIA. Warsz. „Gazeta Poranna" zamieściła wczoraj pod adresem rządu dwa zapytania, które dowodzą, że system wysyłania przedstawicieli polskich za granicę nie uległ zmianie.

Zapytujemy: czy wiadomo władzom, że w Paryżu zwyczajny interes handlowy lub urzędowy załatwia conajmniej trzech wysłańców, z których każdy się legitymuje jako reprezentant rządu polskiego?

Czy wiadomo, że czynniki obce, przyzwyczajone do takiego ich traktowania, obecnie załatwiają interesy nie z miarodajnemi osobistościami, ale z najgładszymi i najsprytniejszymi „geszeftsmanami?"

GORĄCZKA ZAŁOŻYCIELSKA. Ministerstwa przemysłu i handlu, tudzież skarbu zarzucone są niezliczonemi ilościami podań o zatwierdzenie statutów towarzystw akcyjnych. Wśród tych statutów jest znaczna liczba takich, które pozostaną w sferze projektowanej. Z kół miarodajnych donoszą, że kapitały akcyjne wynoszą miliardy marek, które dopiero mają być zebrane.

BANKNOTY POLSKIE. Ministerstwo skarbu zamówiło w drukarni obsługującej Bank Angielski banknoty polskie większych odcinków. Koszt druku wraz z papierem wynosi 40.000 f. szterlingów czyli około 3.000.000 marek.

KIERENKI WYCOFANE. Paryż. Ministerstwo skarbu ogłasza, że banknoty Kiereńskiego zostały wycofane z obiegu. Na całym obszarze Rosyi kursowało tych banknotów za 1 miliard rubli.

POLSKI WĘGIEL DLA WŁOCH. Warszawa, 27 czerwca. (Tel. od kor). Wczoraj przybył pierwszy pociąg włoski pod komendą wojskową do Sosnowca po węgiel dla armii i floty włoskiej. Dziś wyruszy przez Trzebinię pierwszy transport do Włoch; dalsze transporty są w drodze.

Kursa dewiz i walut.

WARSZAWA, 26 czerwca. Usposobienie dla rubli w dalszym ciągu słabsze. Obroty dosyć duże. Pięćsetki carskie 118, ruble dumskie w tysiącach 63, kierenki 45. Złoto: ruble 1200, m. 425, f. 355, ruble srebrne po 5 m., korony 52.80, franki franc. 260, funty angielskie 75 i pół m, dolary 17 m.

WIEDEŃ, 26 czerwca. (Centrala dewiz). Marki 209.75, leje 210, lewy 140, franki szwajc. 563, franki franc. 485, liry 375, funty szterl. 136, dolary 30.

BERLIN, 26 czerwca. Bez zmiany.

ZURYCH, 26 czerwca. Berlin 39, Wiedeń 17, Praga 28, Holandya 210.50, Nowy Jork 543, Londyn 25.03, Paryż 83.75, Medyolan 66.25, Bruksela 81.50, Kopenhaga 127, Sztokholm 138, Chrystyania 134, Petersburg 45, Madryt 107, Buenos-Aires 235, korony stempl. i niestemplowane 17.

AMSTERDAM, 26 czerwca. Berlin 19.90, Wiedeń 9.75, Szwajcarya 47.60, Kopenhaga 60.20, Chrystyania 65.60, Sztokholm 63.95, Nowy Jork 256, Londyn 11.84 i pół. Paryż 40.60.

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 27. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano	transak.
4% Poż. kraj. E. 1893 . . .	102·—	103·—	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	100·50	101·50	
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4% „ „ „ „	102·25	103·25	
4% „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·25	109·25	
4% „ „ „ „	104·25	105·25	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	104·25	105·25	
4½% „ „ „ „ 52 lat	108·—	109·—	
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	104·—	105·—	
4% „ „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105·—	106·—	
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	—·—	550·—	
Gal. Bank Hipoteczny	660.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Akcye kolei połud. (Lombardy)	—·—	—·—	
Polskie Tow. handlowe . . .	—.—	360·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—·—	—·—	
„Górka" Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza"	—·—	—·—	
Karpackie Tow. naftowe . . .	1750·—	—·—	
WALUTY.			
Marki polskie	186·—	192.—	189·50
„ „ drobne	184·—	190·—	
Marki niemieckie	198·—	204·—	
„ „ drobne . .	186·—	192·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . . .	225·—	230·—	
„ „ „ 500	222.—	228·—	225·50
„ „ drobne	215·—	220·—	
„ dumskie	122·—	128·—	
Franki franc. (à 1000, 500, 100)	450·—	510·—	
„ „ drobne	430·—	480·—	
Dolary	30·—	34·—	
„ drobne	28·—	31·—	
Funty szterl.	140·—	150·—	
Liry włoskie (à 1000, 500, 100) .	340·—	410·—	
Lei rumuńskie (à 1000, 500, 100)	210·—	225·—	217-220
Marki niemieckie w tysiączkach	—·—	—·—	232-233

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON i SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

—o—

21) (Ciąg dalszy).

— Poznaję pana... Pan usługiwał przy stole w tym domu przed dwoma tygodniami.

— A tak. Trzeba co pewien czas zmieniać system działania... W grudniu ubiegłym byłem pułkownikiem — i pracowałem jako „szczur hotelowy“ między Cannes a Mentoną. Od miesiąca jestem lokajem do wynajęcia u „Lamberta i Duranda“, gdzie wstąpiłem na podstawie fałszywych świadectw... I co noc włamuję się do jednego z mieszkań, w którem miałem sposobność przestudyować zamki i schowki.

Duret i baronowa mieli czoła potem zroszone. Czuli się spętani w rękach tego człowieka, któremu przypadek wydał ich tajemnicę.

— Zazwyczaj jednak, ciągnął dalej złodziej, dopiero o godzinie drugiej w nocy odwiedzam domy znajome i nakładam przytem pantofle filcowe na buty. Dzisiaj zaniechałem tych form w nadziei, że będę mógł liczyć na pobłażliwość pani domu...

Ernest Panajon uśmiechnął się. Rzucił jeszcze okiem w głąb kredensu, jakby chciał się przekonać, czy nie zostało tam jeszcze coś ze srebra, poczem skierował się do salonu, mówiąc:

— Widziałem, na etażerce kilka drobiazgów wcale interesujących. Państwo pozwolą? Są to emalie... A właśnie mój odbiorca w Australii zapytuje się, czy bym nie miał do zbycia cośkolwiek w tym rodzaju.

Osłupienie Maksyma Duret nagle minęło. Prezydent wyprostował się nagłym ruchem, jakby się zbudził nagle ze snu.

— Pan masz stosunki z Australią — zapytał.

— O, już od dawna.

— I pan zna dobrze Australię?

— Jak własną kieszeń!

Ernest Panajon, zdziwiony temi indagacyami, zatrzymał się.

— I pan mówi po angielsku?

— Naturalnie! Zresztą władam dobrze językiem niemieckim i trochę tureckim. Mieszkałem w Berlinie i Konstantynopolu.

Odpowiedź nastąpiła w języku Szekspira. Duret, który często w interesach udawał się do Anglii i władał doskonale językiem angielskim, stwierdził, że Ernest Panajon lepiej od niego mówił po angielsku.

— Pan mówi akcentem, jakiego się używa w najlepszem towarzystwie.

— Obracałem się tylko w takiem.

— Wierzę panu.

Nie trudno było uwierzyć, że złodziej znajdywał środki do życia tylko w kole ludzi z dobrze napełnioną sakiewką.

Maksym Duret odzyskał już całą wyniosłą pewność siebie. Baronowa patrzała nań ze zdziwieniem, które podzielał Ernest Panajon.

— Ale ja gawędzę, a robota nie postępuje! — odezwał się złodziej. Państwo darują...

Z temi słowy złodziej wszedł do salonu.

— Zostaw pan te emalie i całą resztę! — rzekł doń autorytatywnym tonem prezydent. Za to wszystko dostałbyś pan w najlepszym razie sto ludwików. A mógłbyś zarobić dwa tysiące...

Ernest Panajon odwrócił się.

— Zarobić dwa tysiące? W jaki sposób?

— Odgrywając w świecie rolę dżentelmana pod nazwiskiem Karola Turnera.

W PARYŻU PRACY I ZŁOTA.

W czasie gdy u baronowej Lagunan rozgrywała się ta dziwna scena, Luiza Dubois zajęta była szyciem w swojej mansardzie przy ulicy Langier.

Czekała na Ewę. W pralni była pilna robota — i Ewa zmuszona była pracować do późnej nocy. Jej przyjaciółka nie chciała pójść spać nie zobaczywszy się z nią wprzódy. Biła północ, gdy Ewa nareszcie wróciła do domu.

— Dobra nowina! — zawołała na progu. Marya już nie wróci!

— Ta ruda dziewczyna, którą mi pokazałaś wczoraj?

— Tak. Była wściekła, że musi pracować po szóstej godzinie i poszła sobie. Zrobiła starej scenę... Och, żebyś słyszała, jak sobie wymyślały!

— Wcale tego nie pragnę?

— Panienka ma uszka delikatne? No, przyzwyczają się szybko do mocnych słów, skoro tylko pobędziesz tydzień u matki Lambert! Polecam ci szczególniej Julię, tę wielką chudą dziewczynę, która na jedno oko nie dowidzi. Ona przegada każdego rzeźnika... Ale wróćmy do interesu. Jest miejsce wolne w pralni. Jeźli chcesz, możesz znaleźć jutro miejsce. (Ciąg dalszy nastąpi.)

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.